

# Komu potrzebny jest Zygmunt Bauman jako wróg narodu polskiego?

Uwagi na marginesie wykładu, którego nie udało się zakłócić

Właściwie mógłbym poprzestać na przywołaniu znakomitego tekstu Stefana Bratkowskiego *A nie mówiłem*, którym autor skomentował próby zakłócenia wykładu profesora Zygmunta Baumana przez bojówkarzy i kiboli<sup>1</sup>.

STANISŁAW OBIREK

Nie ukrywam, że o zapowiedzianych „występkach” dowiedziałem się od samego Zygmunta Baumana kilka dni wcześniej, gdy spotkaliśmy się w Warszawie zastanawiając się nad recepcją naszej wspólnej książki *O Bogu i człowieku. Rozmowy*, która właśnie została opublikowana przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie. Nie miałem pojęcia, że to właśnie chuligański wybryk kilkudziesięciu sfrustrowanych młodzieńców stanie się głównym punktem odniesienia pobytu profesora Baumana w Polsce pod koniec czerwca 2013 roku. A jednak właśnie tak to było. Sam odniosłem się do sprawy kilkakrotnie. Zaraz po rzeszonym wydarzeniu na łamach „Studia Opinii”<sup>2</sup> i kilka dni później, gdy doszły mnie z Wrocławia uspokajające wieści<sup>3</sup>. Jednak wydarzenie zasługuje nie tylko na publicystyczne odnotowanie, jest bowiem symptomatyczne dla znacznie ważniejszych i głębszych przemian, jakim podlega nie tylko grupa sfrustrowanych młodzieńców, ale szersze kręgi społeczne. Mówiąc wprost – kolor brunatny stał się w Europie znowu atrakcyjny, a objawy sympatii coraz bardziej niepokojące.

Najbardziej wyczerpująco odniósł się do tego zjawiska Adam Chmielewski na łamach wrześniowej „Odry”<sup>4</sup>. Głos Chmielewskiego jest o tyle istotny, że, po pierwsze, jest on wykładowcą Uniwersytetu Wrocławskiego, a po drugie – był jednym z zapraszających prof. Zygmunta Baumana na słynny już czerwcowy wykład. Dla obserwatora sceny politycznej w Pol-

sce, a zwłaszcza jej radykalnego odłamu narodowego jest owo zjawisko czymś zagadkowym, a nawet niezrozumiałym. Przecież to właśnie nasza część Europy doświadczyła szczególnie boleśnie skutków jego politycznej obecności w XX wieku. Do tej pory wydawało się, że to śladowe obecności typowe dla zjawisk ekstremalnych (burdy na stadionach, napisy na murach). Jednak od pewnego czasu ten margines nie tylko daje o sobie znać, ale zgłasza ambicje udziału w wielkiej polityce. Zgadzam się z Chmielewskim, że „narodowcy nabrali śmiałości zwłaszcza od momentu kanonizacji ich działalności przez **Jarosława Kaczyńskiego**”. Ale przecież nie tylko politycy udzielają im mniej czy bardziej wsparcia. Doznają go również ze strony Kościoła. Mnie ta brunatna twarz Kościoła martwi. Chodzi o objęcie troską duszpasterską kiboli, co zostało po raz kolejny zaznaczone, jakże by inaczej, kolejną pielgrzymką do Jasnej Góry i rytualnym oddaniem się w opiekę Matki Bożej Częstochowskiej tysięcy pielgrzymów. Głównym kapłanem tej grupy szczególnej troski jest ksiądz salezjanin **Jarosław Wąsowicz**. Wiadomo, salezjanie słyną z sukcesów opieki nad młodzieżą. Ten sukces mniej jednak cieszy.

Jak informuje nieoceniona wikipedia, ks. Wąsowicz w 2001 roku uzyskał stopień magistra na podstawie rozprawy *Federacja Młodzieży Walczącej w Gdańsku 1984-1990*, rok wcześniej złożył wieczyste śluby zakonne, a później został wyświęcony na kapłana. Jest autorem wielu książek, a najbardziej jest znany jako

autor rozprawy *Biało-zielona „Solidarność”*, opisującej historię oraz działalność polityczną kibiców gdańskiej Lechii w latach osiemdziesiątych. W maju 2011 obronił rozprawę doktorską. Oto, co ten uczony kapłan ma do powiedzenia polskim kibicom na nieocenywanym portalu **fronda.pl**: „Cieszę się, że właśnie w takim, a nie innym miejscu możemy podziękować Panu Bogu za cały rok. Było tyle pięknych inicjatyw; jak krzewienie patriotyzmu, działanie charytatywne, działanie wokół dobrych idei. Chcemy prosić o dalsze błogosławieństwo, aby kibice pozostali wolni w myśleniu, odważni na drodze ku Dobru”. A jak to rozumieją podopieczni księdza kapelana? Jeden z najbardziej aktywnych blogerów **Rafał Gołuch** ps. „**Goły**” na łamach swego pisma „**Ostatnia Kohorta**” pisze: „5 stycznia 2013 roku, czyli w tę sobotę, Sanktuarium Jasnogórskie przyjmie V Ogólnopolską Pielgrzymkę Kibiców. Fani sportu i niezależnego, niebałanego, podmiotowego życia, przyjadą oddać cześć Królowej Polski i modlić się o pomyślność Ojczyzny”. Bardzo to osobliwie pojmowane chrześcijaństwo, w którym miesza się sport, patriotyzm i niechęć do każdego, kto nie podziela poglądów podopiecznych księdza Wąsowicza.

Swój tekst Adam Chmielewski kończy smutną refleksją i wcale nie retorycznym pytaniem: „Radykalizm w Polsce niszczy politykę i niweczy nadzieję na pokój społeczny. Ogarnia też kościoły i uniwersytety, nieliczne enklawy względnej przyzwoitości. Co więc nas czeka?”. Na odpowiedź przyjdzie chwilę poczekać. Ale być może decyzja prezydenta Wrocławia, by nie dopuścić do manifestacji **Narodowego Odrodzenia Polski**, którego członkowie chcieli zakłócić początek Marszu Równości 5 października 2013 roku, jest jakimś znakiem zmiany?

W tym samym numerze wrocławskiego miesięcznika swoją stałą rubrykę *Z poczekalni* próbie zakłócenia wykładu Baumana poświęciła również Urszula Kozioł, odnosząc się do wysuwanych pod adresem Baumana zarzutów prawicowych publicystów i IPN-owskich historyków<sup>5</sup>. Zakończenie refleksji znakomitej poetki nie napawa optymizmem: „Na ciele naszej Rzeczypospolitej znów pojawiły się wrzody. Te wrzody śmierdzą brunatną ropą, ja ten zapach

zapamiętałam w dzieciństwie pod nazistowskim buciem. Nie wmawiajcie mi, że są to perfumy demokracji”. A próbują to robić prawicowi publicyści i niektórzy ludzie Kościoła. Nie świadczy to dobrze o ich pamięci historycznej. Zresztą obie te publikacje zasługują na uważną lekturę, gdyż umożliwiają racjonalną debatę i unikają doraźnych publicystycznych emocji.

Tak więc odpowiadając na postawione w tytule pytanie „Komu potrzebny jest Zygmunt Bauman jako wróg narodu polskiego?” – powiem krótko. Tym, którzy są niechętni myśleniu, którzy mają krótką pamięć historyczną i którzy pomylili demokrację z promocją takiego rodzaju myślenia, które nie tylko jest z nią nie do pogodzenia, ale niszczy jej istotę. Właśnie dlatego profesor Zygmunt Bauman jest niewygodny, bo burzy ten rodzaj demagogii, wskazuje na jej korzenie. Tego jego przeciwnicy nie mogą mu wybaczyć.

#### PRZYPISY

- <sup>1</sup> <http://studioopinii.pl/stefan-bratkowski-a-nie-mowilem/>.
- <sup>2</sup> <http://studioopinii.pl/stanislaw-obirek-ulica-na-wykla-dzie-uniwersyteckim/>.
- <sup>3</sup> <http://studioopinii.pl/stanislaw-obirek-zdrowe-odruchy-ulicy/>.
- <sup>4</sup> A. Chmielewski: *Akademie nienawiści*, „Odra”, nr 9, 2013, s. 2-8.
- <sup>5</sup> U. Kozioł: *O rozzuchwalonym prostactwie*. „Odra”, nr 9, 2013, s. 2-8, s. 114-115. ■



**Ks. Jarosław Wąsowicz** podczas IV Ogólnopolskiej Patriotycznej Pielgrzymki Kibiców, Częstochowa, Jasna Góra, 7 stycznia 2012